

DOI: 10.35757/RPN.2011.19.10

**Elazar Barkan, Elizabeth A. Cole,
Kai Struve (red.), *Shared History – Divided Memory. Jews and Others in Soviet-Occupied Poland 1939–1941***

**Leipziger Universitätsverlag, Leipzig 2007,
ss. 390.**

Recenzowana książka ukazała się wprawdzie pewien czas temu, jednakże wydaje się, że celowe jest dokładniejsze przyjrzenie się jej, jako że dotyczy ogromnie ważnej problematyki żydowskiej, a także szerzej stosunków narodowościowych na okupowanych przez ZSRR polskich ziemiach wschodnich. Obejmuje okres do ataku niemieckiego na ZSRR, krążąc w zrozumiały sposób wokół pytania, czy nastawienie społeczności żydowskiej do władz sowieckich było istotnie odmienne od innych grup narodowościowych. Nadaje jej to silnie polityczny charakter, zaczynając od krótkiego słowa wstępnego Dana Dinera i zawartej tam oceny, że współpraca niewielkiej części Żydów z władzami sowieckimi „serve rather to rationalize previous smoldering resentment and a long standing hatred of the Jews rife in this region, traditionally spread and largely religious in its moorings” (s. 10). Książka jest publikacją zbiorową, a na korzyść wydawców przemawia fakt, że zamieścili w niej także teksty autorów, z którymi istotnie różnią się w formułowanych wnioskach.

Słabością książki jest jej pewna wewnętrzna metodologiczna niespójność. Już we wstępie podkreślone zostało znaczenie relacji między historią a pamięcią o niej (s. 14), roli pamięci zbiorowej w kształtowaniu historycznej i politycznej tożsamości narodowej. Odpowiada to obowiąz-

zującym od lat standardom w zakresie badań historycznych. Czytelnik znajduje jednak nawiązanie jedynie do pamięci historycznej odnośnie do Polski i Ukrainy, a pamięć społeczności żydowskiej (szczególnie w Izraelu) stanowi jakby temat tabu. Jest to tym bardziej zaskakujące, że książka jest pokłosiem konferencji w Lipsku w 2005 roku, której celem było „examining the possibilities of bridging conflicting narratives” (s. 17).

Jednakże narracji jednej strony, być może w tym przypadku najważniejszej strony, nie poddano analizie z bliżej nieznanymi względów, które wydają się mieć nienaukowy charakter. Zamiast tego autorzy wstępu tradycyjnie odwołują się do polskich problemów z pamięcią historyczną, Ligi Polskich Rodzin oraz Prawa i Sprawiedliwości (s. 22). Bardziej pasuje to do politycznej publicystyki niż do poważnej debaty historycznej. Później następuje jednak dobry opis, aczkolwiek z wyraźnym zaznaczonymi sympatiami, dyskusji toczącej się wokół stosunku Żydów na ziemiach polskich do okupacyjnych władz sowieckich. Autorzy wstępu akcentują wieloaspektowy charakter wydarzeń, które doprowadziły do mordów na Żydach.

Części zamieszczonych w publikacji tekstów nie trzeba tutaj omawiać, gdyż nie są dla polskiego czytelnika nowe. Wydawcy poprosili bowiem o teksty takich historyków jak: Marek Wierzbicki (*Western Belarus in September 1939: Revisiting Polish-Jews Relations in the kresy*), Rafał Wnuk (*Resistance 1939–1941: The Polish Underground under Soviet Occupation and the Jews*), Grzegorz Hryciuk (*Victims 1939–1941: The Soviet Repressions in Eastern Poland*), czy też znany z publikowanych także w Polsce tekstów Evgenii S. Rozenblat (»Contact Zones« in *Interethnic Relations – The Case of Western Belarus, 1939–1941*).

Niezależnie od ich syntetycznych ujęć zamieścili trzy ciekawe analizy lokalnej sytuacji: w Baranowiczach (Alexander Brukel), Lwowie (Christoph Mick) oraz Dubnem (Marco Carynnyk). W tekście Micka (podobnie jak Christopha Dieckmanna o pogromie w Kownie) celnie pokazane jest sprzężenie między istniejącymi wcześniej stereotypami grup etnicznych a sowiecką polityką okupacyjną, w tekście Carynnyka – trudność, a raczej niemożność, określenia indywidualnej odpowiedzialności lokalnych przedstawicieli sowieckich władz. W ostatniej

części, o pogromach (Dieter Pohl, Andrzej Żbikowski, Christoph Dieckmann), D. Pohl formułuje propozycje badawcze (*Anti-Jewish Pogroms in Western Ukraine – A Research Agenda*), mające właściwie ogólniejszy charakter, ale wymagające pewnego zastrzeżenia. Autor ma rację, gdy podkreśla, że w analizie ważne jest „to go beyond a perception of ethnic groups as collective historical entities” (s. 313). Oznacza to konieczność silniejszego skoncentrowania się na badaniach w skali mikro, badaniach lokalnych społeczności, określaniu sił napędzających przemoc i przeciwstawiających się jej, analizie ideologii i codziennego antysemityzmu, aby precyzyjniej określić związek między percepcją sowieckiej okupacji, zbrodniami sowieckimi w czerwcu 1941 roku i późniejszym wybuchem przemocy. Podobne postulaty badawcze sformułowałbym odnośnie do badań nad powojennym wysiedleniem Niemców, gdzie poznawcze jest obecnie (poza ujęciami syntetycznymi) przede wszystkim przejście na płaszczyznę mikro, analiza lokalnych społeczności, grup napędzających i hamujących przemoc, próba określenia w ten sposób relacji między wojną a powojenną przemocą. Jednakże postulat „to go beyond a perception of ethnic groups as collective historical entities” zawiera w sobie niebezpieczeństwo ahistoryzmu, tak dobrze widocznego w tekście Michlic, czyli zapominania, w jaki sposób postrzegane były w badanym okresie różne grupy etniczne, a dominowało postrzeganie ich właśnie jako całości. Niewystarczające uwzględnienie tej kwestii uniemożliwia zrozumienie mechanizmów eskalacji przemocy, pozostaje jedynie bezradne powtarzanie, że przecież nie wszyscy Żydzi byli..., dodajmy: podobnie jak nie wszyscy Polacy, nie wszyscy Niemcy, Ukraińcy itd. Z powyższych względów najistotniejsza dla polskiego czytelnika jest część pierwsza, poświęcona pamięci historycznej. Pomińmy szersze omówienie tekstu Wilfrieda Jigle o problemach niepodległej Ukrainy z pamięcią o II wojnie światowej: tendencjach nacjonalistycznych, jednostronnym stylizowaniu OUN i UPA na narodowych bohaterów, z przemilczaniem takich ciemnych stron ich historii jak kolaboracja z III Rzeszą oraz udział w mordach na ludności żydowskiej i polskiej. W edukacji zazwyczaj pomijany jest „konkurent” do bycia ofiarą, czyli Żydzi wymordowani na ziemiach ukraińskich. Tekst ten koncentruje się na wewnętrznych sprawach ukraińskich, różniąc się tym samym

od dwóch pozostałych, autorstwa Kaia Struvego i Jonny B. Michlic, starających się określić zasadnicze problemy pamięci historycznej, a zarazem bardzo odmiennych od siebie. Zawarte są w nich dwie różne oceny rozbieżności między pamięcią historyczną państw Europy Środkowo-Wschodniej a starych członków Unii Europejskiej i NATO, a zarazem dwie propozycje przewyciężenia tego podziału. Propozycję Struvego oceniłbym jako konstruktywną, opartą na przekonaniu, że pamięć historyczna większych społeczności jest swego rodzaju kompromisem, osiąganym w drodze dialogu.

Propozycja Michlic ma charakter ortodoksyjny, oparty na przekonaniu, że jedna pamięć jest prawdziwa, a druga błędna, nie szuka się więc kompromisu, lecz przyznania się przez drugą stronę do popełnionych błędów. Struve pokazuje konflikt narastający między dominującą wcześniej w świecie zachodnim pamięcią o II wojnie światowej, w której główny element stanowi Holocaust, a odmienną pamięcią społeczeństw nowych państw członkowskich Unii Europejskiej: *Eastern Experience and Western Memory – 1939–1941 as a Paradigm of European Memory Conflicts*. Podkreśla, że najbardziej burzliwe debaty (Jan Tomasz Gross, Tomasz Strzembosz, Bogdan Musiał) powstają tam, gdzie „national and international memory spaces overlap...” (s. 45). Przypomina skrajnie odmienny charakter polskiej i żydowskiej pamięci o relacjach polsko-żydowskich w latach II wojny światowej. Próbuje zrozumieć drogę prowadzącą Grossa od jego wcześniejszych prac (określa je jako „anti-communist national narrative” i interpretuje jako część konfliktu między władzą a opozycją, s. 49), do *Sąsiadów* i *Strachu*. Jest w tym niewątpliwie polemika z pojawiającymi się wcześniej w Polsce zarzutami wobec Grossa o koniunkturalizm i dopasowywanie się do modnych trendów, aby zaistnieć w światowej historiografii. Struve uważa prace Grossa za część polskiej, krytycznej narracji historycznej, związanej z tworzeniem wolnej, pluralistycznej kultury politycznej (s. 51). Przeciwstawia go narracji heroicznej (Tomasz Strzembosz), ale przede wszystkim sporom (Bogdan Musiał) wokół wystawy w latach pięćdziesiątych o zbrodniach Wehrmachtu.

Można mieć zastrzeżenia, że także Struve nie potrafi uwolnić się od swoich sympatii politycznych i otwarcie opisać reakcji autorów

wystawy o Wehrmachcie, która mieściła się w schemacie: kto krytykuje wystawę jest rewizjonistą, powinien zostać ukarany i nie będziemy z nim dyskutować. Ta ksenofobiczna, skupiona na własnym doświadczeniu historycznym, reakcja zaogniła jeszcze konflikt. Trudno jednak odmówić mu racji, że był to zasadniczy spór „about recognizing the criminal character of a [Soviet] regime that, in Polish historical experience, appeared no less evil than that of the Nazis” (s. 60). Równocześnie argumentacja Musiała o wpływie sowieckich represji na radykalizację działań antyżydowskich połączona została przez Struvego z pojęciami „guilt and complicity” i w ten sposób wepchnięta w ramy tradycyjnych dyskusji o kwestionowaniu niemieckiej odpowiedzialności za Holocaust (s. 61). Jest politycznym nadużyciem, gdy tezy Musiała konfrontowane są z pytaniem (nawet, jeżeli Struve przypomina, że Musiał takiego pytania nie postawił): „that there would have been no Holocaust if the Soviet murders of prisoners had not occurred” (s. 61). Zgoda jednak, że dyskusja wokół prac Musiała osadzona była w polskim doświadczeniu historycznym, ale była przede wszystkim częścią wielkiego międzynarodowego konfliktu między pamięcią o Holocaustie a pamięcią o sowieckich zbrodniach.

Kai Struve ma swoje polityczne sympatie, ale trudno odmówić mu racji, gdy wskazuje na zasadniczą trudność, wynikającą z faktu, że pamięć o Holocaustie w tradycyjnej zachodniej formie nie może stać się podstawą tożsamości europejskiej. Wspólna pamięć historyczna musi zostać na nowo wynegocjowana i ukształtowana – tak brzmi kluczowy wniosek wywodów Struvego. Odmienne wrażenie budzą wywody Joanny B. Michlic, wydające się być bardziej skargą tradycyjnego badacza Holocaustu, że jego pamięć o historii nie przez wszystkich jest podzielana. Zasadniczym problemem jest włączenie „of the dark aspects of Polish-Jewish relations during the Holocaust into Polish history”, największym problemem jest etniczno-nacjonalistyczny charakter polskiej historiografii po 1945 roku, a wszyscy oponenti Grossa odwoływali się do Żydokomuny jako historycznego faktu. Przyznaję, że doprowadza to wywód Michlic do granic absurdu, gdy interpretuje pojęcie zwolenników tezy o Żydokomunie niezmiernie szeroko, obejmując nim wszelkie odwołania do zachowań wśród społeczności żydowskiej, które wzmac-

niały postrzeganie jej jako obcej lub antypolskiej. Michlic przypisuje kluczowe znaczenie silnemu od XIX wieku (wydaje się zapominać przy tym, że Polski jako państwa wtedy nie było, s. 70) stereotypowi Żydokomuny. Odpowiada to prawdzie, ale traktowane jednostronnie wypacza obraz historii:

Michlic nie zauważa problemów integracji Żydów w społeczeństwie polskim, a narastały one od XIX wieku. Nie potrafi ocenić symbolicznego oddziaływania pewnych faktów: banałem jest stwierdzenie, że ogromna część polskich Żydów nie miała nic wspólnego z komunizmem, realnym problemem zaś oddziaływanie w państwie, kształtującym się w konflikcie z i w zagrożeniu przez Rosję sowiecką, faktu stanowienia przez niektóre mniejszości narodowe, w tym żydowską, po 20–40% członków KPP. Powtarza jak zakłęcie, że większość Żydów nie popierała władzy sowieckiej, nie widząc problemu w tym, że „large section of the Jewish youth” wierzyła w komunizm (s. 75, 79). Jej wywód pokazuje świetnie osadzenie argumentacji w poglądach politycznych historyka, gdy ten nie potrafi spojrzeć na nie z dystansem. Zależnie od poglądów stwierdzić może, że większość Żydów nie wierzyła w ideologię komunistyczną, mimo że uległa jej duża część żydowskiej młodzieży, lub: że wprawdzie większość Żydów nie wierzyła w ideologię komunistyczną, ale uległa jej duża część żydowskiej młodzieży. Prawdziwie historyczna analiza uwzględnić musi zarówno postawy większości Żydów, jak i wpływ komunistycznego zaangażowania dużej części żydowskiej młodzieży – trudno chyba o bardziej banalne stwierdzenie.

W gruncie rzeczy sposób formułowania ocen przez Michlic jest regresem wobec chociażby ustaleń Krzysztofa Jasiewicza (słusznie przypomniane, ogromnie ważne jego wskazanie, że kolaboracja nie była określana przez przynależność narodowościową), wskazującego na wieloaspektowy charakter konfliktów pod okupacją sowiecką. Uproszczeniem jest jej stwierdzenie, że Musiał uważa pogromy latem 1941 roku za bezpośrednią reakcję („immediate reaction”) na sowiecki terror podczas wcześniejszej okupacji. Cechą wywodów Michlic jest skrajne upraszczanie argumentów oponentów, aby ułatwić sobie polemikę z nimi. Gdy krytykuje argument Wierzbickiego, że dyskryminacja

Żydów w międzywojennej Polsce miała nieporównywalny charakter z dyskryminacją Polaków pod okupacją sowiecką, konkluduje, że tenże próbuje dowieść w „etniczno-narodowej perspektywie”, że Polska ta była dla mniejszości „generous host” (s. 95). Wobec takiej zaangażowanej publicystyki historyk staje się całkiem bezradny.

Odniesienie jedynie do perspektywy Holocaustu uniemożliwia Michlic rzeczową ocenę. Przykładowo, wyklucza ona pojęcie odpowiedzialności i winy w odniesieniu do zachowań części społeczności żydowskiej (s. 88). Nie chodzi tu rzecz jasna o polityczne licytowanie wzajemnych krzywd, bo każda taka licytacja jest amoralna i poznawczo bezsensowna. Czy jednak wobec tej części społeczności żydowskiej, która uwierzyła w totalitarną ideologię sowiecką (w latach 1939–1941 i po 1944 roku) nie można mówić o winie i odpowiedzialności? Każde stwierdzenie, że nie mamy do czynienia z jednostronnym działaniem polskim, a wzajemnym oddziaływaniem postaw polskich i żydowskich, które prowadzi do radykalizacji wrogości, traktowane jest przez Michlic jako próba przypisania winy za przemoc Żydom, usprawiedliwienie tej przemocy (por. s. 93). Jeżeli nie rozumie konfliktogennego charakteru sytuacji, w której dokonała się deklasacja Polaków i polepszenie pozycji społecznej dużej części Żydów (s. 92), to trudno podejmować z nią polemikę. Jej wywody w porównaniu chociażby z ocenami E. Rozenblata, próbującego pokazać dynamikę relacji między grupami etnicznymi pod sowiecką okupację, wręcz rażą uproszczeniami i upolitycznieniem. Za błędami i uproszczeniami nikt celne uwagi Michlic, wskazujące chociażby na wewnętrzne niespójności w argumentacji historyków, z którymi polemizuje, czy też na odwoływanie się przez nich do funkcjonujących stereotypów.

Recenzowana publikacja zachowa wartość zapewne przez dłuższe lata, bo trudno dostrzec zbliżanie się do kompromisu, czyli do ukształtowania w świecie atlantyckim pamięci historycznej, której integralną część stanowić będzie środkoeuropejskie doświadczenie dwóch totalitaryzmów.

Piotr Madajczyk